

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZYRODY I KULTURY IM  
J. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

## BIULETYN NR 1/65

Powielacz Nr – CXKLOS Nr.18569  
Odbito egz. 240  
Nr A-1-1313

Biuletyn 7

## Spis Treści:

<u>STOLICY WARSZAWIE W SIEDEMSETLECIU – KOLBUSZOWA.....</u>	<u>3</u>
<u>WARSZAWIE POWSTAJĄCEJ.....</u>	<u>6</u>
<u>Z KOLBUSZOWEJ – DO WARSZAWY.....</u>	<u>7</u>
<u>BOHATER WARSZAWY Z KOLBUSZOWEJ.....</u>	<u>25</u>
<u>GDY KOLBUSZOWA /Z TARNOBRZEGIEM/ BYŁA - NA KRÓTKO - STOLICA.....</u>	<u>30</u>
<u>JAK TO PAN KOLBUSZOWEJ THEATRUM DAWAŁ /I Z SIEBIE/ I BAWIŁ</u>	
<u>WARSZAWIE.....</u>	<u>36</u>
<u>U KOLEBKI RODU TETMAJERÓW.....</u>	<u>59</u>
<u>NIWISKA – OSADA WŚRÓD LASÓW.....</u>	<u>64</u>

## BOHATER WARSZAWY Z KOLBUSZOWEJ

Mało kto wie - w przeddzień jubileuszu 700-lecia Warszawy i kilku „kolbuszowskich”, przypadających w 1965/6 roku, że aż dwa z nich dotyczą naszej przyszłości - młodzieży. Są to pięćdziesięciopięcioletnia: założenia pierwszej w dziejach Kolbuszowej średniej uczelni, Prywatnego Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Średniej /przed 20 laty przez Władze Polski Ludowej zmienionej w Państwowe Liceum Ogólnokształcące/ i utworzenia przy nim już w tym roku istnienia - 1911, pierwszej tu organizacji młodzieżowej - Drużyny Harcerskiej Skautów im. Tadeusza Kościuszki.

Warto jubileusze te przypomnieć naszemu społeczeństwu, zwłaszcza pięćdziesięciopięcioletnie harcerstwa, nim przebrzmia ich echa. Przypomnienie to wiąże się z czterdziestopięcioletniem urodzin Kolbuszowianina, który jak „kamień rzucony na szaniec”, jako bohater Warszawy w ostatniej wojnie, przeszedł do historii narodowej i literatury.

Był nim hom. „Rudy” - Janek Roman Bytnar. Zna go dobrze nasza młodzież wraz z kolegami „Alkiem” i „Zośką” z niezapomnianej powieści Aleksandra Kamińskiego /Góreckiego/ „Kamienie na szaniec”<sup>1/</sup>, ale z całą pewnością nie wie, że „Rudy”, nim zginął za Stolicę i Polskę, związany był z Kolbuszową najmocniej, bo węzłami krwi i pochodzenia. Że życie, które tak ofiarnie, mając ledwie dwadzieścia dwa lata, oddał Ojczyźnie, rozpoczął w dniu 6 maja 1921 roku w naszym mieście, w domu dziadków w dzielnicy Nowe Miasto pod nr. 11<sup>2/</sup>. Że matką była mu Kolbuszowianka, nauczycielka, ojcem nauczyciel, syn chłopski z Rzeszowskiego, spod Przeworska. Jeszcze w dniu 2 sierpnia 1920 roku, pamiętnego z nowej wojny, zawarli oni, przyszli rodzice „Rudego”<sup>3/</sup>, „Siłaczka” i „Smugon” z pierwszych lat wolności, związek małżeński w kolbuszowskiej farze. Byli nimi: Stanisław Bytnar /nie Bittner/, syn Macieja i Katarzyny z Chmurów, małorolnych ze wsi Ostrów, i Zdzisława z Rechulów, córka Józefa, drobnego urzędnika skarbowego i Józefy z Markusiewiczów z Nowego Miasta w Kolbuszowej. Rychło po ślubie rodzice „Rudego”, absolwenci Nauczycielskich Kursów w Krakowie, poszli „w lud” po wakacjach uczyć dzieci chłopskie w szkole w Niekłaniu u stóp Gór Świętokrzyskich, budując tam skromny, rodzinny „dom” dla „pierwszego inteligentnego pokolenia” /inteligencja „a” i „b”/ dwojga swych dzieci Janka i Kryśki<sup>4/</sup>. Ów nauczycielski dom /jak wówczas tyle innych/ stał się dla Janka pierwszą szkołą patriotyzmu i poświęcenia wraz z aurą powstańczych tradycji, tak żywą w Kolbuszowej, Rzeszowskiem i Kielecczyźnie.

Wśród „ech leśnych” opodal „wiernej rzeki” Łośny i Staropolskiego Okręgu Przemysłowego nad rzeką Kamienną upłynęło dzieciństwo, nie „sielskie” i nie „anielskie”, przyszłego bohatera Szarych Szeregów, walczącej Warszawy i Polski. Młodość, już „chmurną i durną”, spędzić miał Janek Roman w Stolicy, gdzie jego rodzice otrzymali nauczycielskie stanowiska w Zakładzie Wychowawczym dla dzieci upośledzonych, których gros stanowiły dzieci warszawskiego proletariatu i getta, drugi krąg jego życiowych znajomości. Krąg trzeci - w młodości najważniejszy - utworzą koledzy z najlepszego gimnazjum i liceum w Stolicy, imienia Króla Stefana Batorego.

W nim znalazł przyszły harcmistrz „Rudy” nie tylko szkołę dla wszechstronnego rozwoju intelektu, lecz i czułego na wszystko postępowe i polskie serca, w klimacie życzliwości grona nauczycieli z dyr. Radwańskim i przyjaźni filomackiej w słynnej przed wojną harcerskiej drużynie XXIII WDH „Pomarańczarni” /od barwy/ pod komendą harcm. prof. Leszka Domańskiego, wśród przyjaciół, z których przyłgął najwięcej do Tadka Zawadzkiego, później w konspiracjach „Zośki”, i Olka Dawidowskiego, przyszłego bojowca

o pseudonimie „Glizda” - „Alek”. Wraz z nimi, najlepszymi w „Pomarańczarni” robił co roku w ferie wycieczki i brał udział w obozach harcerskich po całej Polsce, najchętniej wśród Tatr, wraz z nimi, „Zośką” i „Alkiem”, złożył w jednej klasie u „Batorego” w czerwcu 1939 r. maturę, jako „prymus” ku radości obojga rodziców, zwłaszcza matki, i spędził - po krótkim pobycie u rodziny w Kolbuszowej - ostatnie szczęśliwe, harcerskie wakacje w Ośrodku Harcerskim na Górach Wielkich u Baraniej Góry i Zaolzia. W Kolbuszowej widział przygotowania do wojny, obóz podchorążówki na Stadionie, budowę lotniska w Weryni, wielkie manewry przyszłej X Brygady Pancerno - Motorowej pułk. Skibińskiego i Maczka. Tu także zetknął się Janek Bytnar z opiekunami drużyn harcerskich: mgr Władysławem Burkiewiczem przy tutejszym Gimnazjum i Liceum i dr Kazimierzem Skowrońskim z VIII RDH przy Liceum Handlowym w Rzeszowie, z działaczami: mgr Stefanem Decem i mgr Zbigniewem Dobrowolskim z przyszłego „Odwetu”<sup>5/</sup>, z harcerzami Tadeuszem Chodorowskim, Janem Zawiszą<sup>6/</sup>, braćmi Maciągami. Wybuch wojny i pierwsze naloty Niemców na Stolicę zastają go u rodziców. Z nimi, siostrą Krysią i kolegami spędził pierwsze dni grozy w Warszawie, następne zaś tygodnie „polskiej jesieni”, od rozkazu ewakuacji mężczyzn 6 września, wraz z większością „Pomarańczarni” na wędrowce tragicznej szlakami odwrotu na wschód, po Kock i Włodawę, ostatnie miejsca bitew z Niemcami resztek wojsk polskich G.O. „Polskie” gen. Kleeberga i ppułk. Wład. Deca /z Kolbuszowej/. Tu, na kresach Polski przeżyli przyjaciele /i ojciec Bytnara/ widok niem. zbrodni, nalotów i gwałtów, rozpacz, beziły i klęski, tu - już w powrotnej drodze ku Warszawie - ujrzeli wszędzie przekłete mundury Niemców - najeźdźców i okupantów.

Wróciwszy, w obliczu gruzów Stolicy postanawiają - z ojcami w kręgu wspomnień jej bohaterskiej obrony, jak tysiące im podobnych w Kraju walczyć! Tworzą - jedni z pierwszych - formy akcji podziemnej młodzieży, oporu, sabotażu walki. Pisze o nich wyczerpujące Al. Kamiński w „Kamieniach na szaniec”, jak o otwartej, zbrojnej akcji ostatniego oddziału kawalerii polskiej pod wodzą naj. „Hubala” Dobrzyńskiego na „Hubalszczyźnie” w Świętokrzyskiem M. Wańkowicz w „Hubalczykach”, wspomina i daje dowody w listach i pamiętniku Janka jego matka, p. Zdzisława z Rechulów Bytnarowa z Warszawy. Nie miejsce tu na opis działalności harm. „Rudego” i kolegów z „Pomarańczarni” /po pamiętnikach żołnierzy batal. „Zośka” i „Parasol”!/ w ramach wielkiej akcji Szarych Szeregów w formach „małego sabotażu” od „Planu” /Pol. Lud. Akcji Niepodległościowej/ przez współpracę z „Wawrem” aż po „wielki sabotaż” od września 1942 roku - przejście na zbrojną walkę dla przygotowania powstania przeciw Niemcom /rozkaz Głównej Kwatery Szarych Szeregów czyta na tajnej koncentracji warszawskich harcerzy - Kolbuszowianin Bytnar!/ Wspomnienie to podkreśla tylko stosunki harm. Rudego i kontakty Warszawy przez niego - z Kolbuszową i Ruchem Oporu w Puszczy Sandomierskiej.

Oto po wyspie „Planu” Janek wiosną 1940 roku przebywa<sup>7/</sup> kilka tygodni u dziadków na Nowym Mieście. Nie marnuje pobytu przymusowego Kolbuszowej. Działa tu już wśród b. działaczy harcerskich i „Sokoła” komórka pierwszej w Rzeszowskim tajnej organizacji „Odwet” /od nazwy powielanego pisma/, którą w sąsiedztwie - Tarnobrzegu i Mielcu - tworzył właśnie i rozwijał słynny później „Jędrus” - mgr Władysław Jasiński /absolwent i harcerz w Mielcu, nauczyciel na Kresach, prawnik w Warszawie, urzędnik w Tarnobrzegu/, twórca „Jędrusiów”, z byłych harcerzy i kolegów z Mielca i spod Koprzywnicy na Wisłą. Spotkanie „Jędrusia” z „Rudym” - umówione przez autora - odbyło się na Szajtrówce w Kolbuszowej Dolnej w obecności mgr Zbig. Dobrowolskiego /kierownika komórki kolbuszowskiego „Odwetu”, /kpt. Władysława Niezgody, wuja „Rudego”, mgr. Stefana Deca i autora szkicu. Wiele do powiedzenia o małym i wielkim sabotażu mieli dla konspiracji kolbuszowskiej „Jędrus” i warszawiak z Szarych Szeregów „Rudy” /jak potem też Kolbuszowiak inż. Bańczakiewicz, zastępca komendanta „Kedywu” w Krakowskiem./

„Rudy” do Kolbuszowej już nie wrócił. „Odwet” na jesieni przeżył groźną „wspęgę” /aresztowanie braci Dobrowolskich, niemal całej komórki i kolportażu/ w Kolbuszowej, która zmusiła Władysława Jasińskiego do przerwania akcji „Odwet” za Wisłę, w Opatowskie, gdzie dn. 9 stycznia 1943 r. w Trzciance „Jędrus” zginął z rąk Niemców, po z górą trzechletniej bohaterskiej i słynnej działalności. Tyleż prawie lat walczył w warszawskim podziemiu<sup>8/</sup>, zyskując niemiłą sławę, Kolbuszowianin Jan Bytnar „Rudy”. Zrazu jako mistrz małego sabotażu /współtwórca symbolu Polskiego Ruchu Oporu - kotwicy z inicjałów P.W., „Polska Walczy”, jego „malarz”, np. na Pomniku Letnika na Placu Unii Lubelskiej w Warszawie/potem już jako żołnierz Grup Szturmowych Szarych Szeregów, aż po stopień podporucznika AK, z początku 43 roku - ostatniego roku jego życia - wraz z funkcją dowódcy znacznego plutonu harcerzy. Czas był bardzo gorący. Terror niemiecki osiągnął najwyższe nasilenie. W odpowiedzi na pacyfikacje trwały polskie zrzuty broni, akcje odwetowe i ekspropriacyjne /sławne „eksy”/. Kraj pod wodzą Polskiej Partii Robotniczej gotował się do zrzucenia jarzma niewoli z pomocą Czerwonej Armii i stworzonego właśnie w ZSRR Wojska Polskiego. Zaczynał się trzeci, najważniejszy etap konspiracji i walki. Jego początek - ku wiośnie tegoż roku - miał związać się z losami „Rudego”.

Na imię mu - napad pod Arsenalem na Niemców, w celu odbicia go z rąk Gestapo. Nie przeszkadzajmy jednak, trzymajmy się kolejności wypadków.

Rudy w tę wiosnę stał się świetnym dowódcą. Zbliżył się najwięcej do „Zośki”, który wkrótce, nim zginie, napisał pamiętnik - wspomnienie o „Rudym”, skąd za Kamińskim w jego „Kamieniach na szaniec” odtworzyć możemy przebieg faktów aż po śmierć Janka. W lutym, przed akcją na pociąg pod Przeworskiem /plan układano w jego mieszkaniu/, przeprowadzi on jako dowódca całości ubezpieczenia kilkugodzinną ewakuację magazynu broni powstańczej z kamienicy w centrum Śródmieścia, przy ulicy Brackiej. Udała się nie bez potyczki i rany Janka, które opatrzone w jego mieszkaniu. Nie to jednak było przyczyną rychłego aresztowania. Od wziętego przez Gestapo kolegi Henr. Ostrowskiego, hufcowego hufca na Pradze, wydobyto jego nazwisko, adres i plan akcji pod Przeworskiem<sup>9/</sup>.

W ostatni dzień wolności omawiał „Rudy” z „Zośką” podjęte przez Szare Szeregi porozumienie w celu zjednoczenia całej młodzieżowej konspiracji w Warszawie i w Kraju. Rozeszli się późną nocą. Nad ranem 23 marca Gestapo otoczyło dom z mieszkaniem państwa Bytnarów, zabierając po rewizji na Pawiak Janka wraz z ojcem. Nie wrócili już obaj do domu, do matki /i żony/ Zdzisławy z Rechulów, Kolbuszowianki, która wyprawiała też na tułaczkę zagrożoną Kryskę. Zaczęło się ich męczeństwo, zwłaszcza Janka. Niemcy byli pewni, że jest on jedną z głównych sprężyn warszawskiej dywersji. Straszliwe bicie trwało godzinami. Wobec milczenia więźnia, przewieziono go do centrali Gestapo w Alei Szucha. Po kilku godzinach męczarni nieludzkich, powrót na noszach w karetce na Pawiak, stąd w stanie groźnym przeniesienie - na błaganie ojca - do więziennego szpitala. Gestapo jednak nie wypuszcza ofiary. Ze szpitala po kilku godzinach znów na badanie w Alei Szucha. Następuje katowanie rannego na noszach, konfrontacje, kategoryczne „nic nie wiem, nie powiem” więźnia, odsyła na Pawiak - z zapowiedzią nowego wezwania na dalsze bestialskie śledztwo na drugi dzień, w sobotę, z nakazem Schulza, szefa Gestapo, do katów: „Bić aż do śmierci”.

Nie wypełnili do końca swej śmiertelnej groźby oberkaci z Gestapo na bohaterze Warszawy z Kolbuszowej. W akcję weszli przyjaciele z przedwojennej harcerskiej „Pomarańczarni”. Na wieść o wzięciu Janka, podjęli na odprawie alarmowej drużyny, na wniosek „Zośki”, uchwałę: „Odbijemy Rudego”. Teraz w szybkim tempie: gorączkowe przygotowania, rozpoznanie na Szucha, koncentracja grupy uderzeniowej na trasie Aleja Szucha - Pawiak, walka z „Kedywem” AK i Komendą Szarych Szeregów o zgodę na wykonanie napadu, odnowa „góry” i rozładowanie akcji. Wreszcie - po dwóch dniach zabiegów o życie Janka - zgoda: „Termin akcji piątek siedemnasta, miejsce jej róg Bielańskiej i Długiej, wykonawcą oddział „Zośki”, dowódcą sam Komendant Warszawskiej Chorągwi Harcerzy”.

Akcję - głośną w Kraju i zagranicą, opisaną w „Kamieniach na szaniec”<sup>10/</sup> i w „Stones for the Rampart” w Londynie, uczczoną tablicą pamiątkową przez społeczeństwo Stolicy - wykonano dnia 26 marca 1943 r. pod Arsenalem, na wzór odbicia 180 więźniów przez „Jędrusiów” w Mielcu.

Udała się! Pochłonęła jednak ofiary. Ranny „Alek” i odbity w napadzie „Rudy” umierają w jednym dniu 30 marca, wśród nieopisanych cierpień, ale wolni - w Wolskim Szpitalu w Stolicy wśród przyjaciół<sup>11/</sup>.

Śmierć Janka /i Alka/ pomściło wkrótce kierownictwo dywersji AK, „Kedyw” likwidacją katów - Gestapo, Langego i Schulza na ulicach Warszawy. Bohaterstwo „Rudego” uczcił z upoważnienia Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego komendant Głównej Armii Krajowej „Grot” Rowecki przez przyznanie pośmiertne Krzyża Walecznych” za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach Wojska Polskiego, w konspiracji, za wzorową postawę po uwięzieniu i śmierć z rąk wroga”. Imieniem Janka w konspiracji - „Rudy” nazwano kompanię w harcerskim batalionie GS „Zośka”, który obok batalionów „Parasol” i „Wigry” i batalionu „Czwartacy” Armii Ludowej - okrył się najwyższą sławą w Powstaniu Warszawskim.

Jan Roman Bytnar - bohater Warszawy „Rudy”, rodem z Kolbuszowej spoczywa snem wiecznym wśród kolegów - żołnierzy Polski Podziemnej w kwaterze kompani „Rudy” harc. batalionu „Zośka”, pod prostym, brzożowym krzyżem z tabliczką na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach w Warszawie. Czas Go przypomnieć w Kolbuszowej - w czterdziestopięciolecie jego urodzin wśród „Dni Kolbuszowej”, a nade wszystko - w 700-lecie Stolicy, dla której oddał w młodzieńczym porywie swe młode i piękne życie. Jak symbol poświęcenia się Kolbuszowskiej młodzieży - Warszawie i Polsce<sup>12/</sup>.

## Przypisy

- 1) Liczne wydania w kraju i w Londynie pt. „Stones for the Rampart”.
- 2) Archiwum parafii - „Liber baptisatorum” t. 53. str. 155
- 3) Tamże „Liber Copulatorum”.
- 4) Z opowiadań matki p. Zdz. Bytnarowej z Warszawy.
- 5) Zginęli w Oświęcimiu.
- 6) Pierwszy był w Sachsenhausen, drugi zginął w Kolbuszowej w walce z Niemcami.
- 7) Kazimierz Skowroński „Janek Bytnar” „Rudy” w 20 rocznicę śmierci” W.T.K. nr 14 z dnia 7.IV.1963 r.
- 8) Tamże z fotografią „Rudego”.
- 9) Sasaki - Bartnicki „Akcja pod Czarnocinem” W.P.H. 1959.
- 10) Opis akcji w „Kamieniach na szaniec”
- 11) Opis śmierci Janka Bytnara tamże.
- 12) Czas uczcić Janka tablicą na domie Nowe Miasto nr 11 lub wyborem go na bohatera którejś drużyny kolbuszowskiego hufca.

